TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr. 1. Poznań dnia 3 Stycznia 1862.

TYGODNIK POZNAŃSKI wychodzi co tydzień w Piątek. Głównem jego zadaniem będzie, z wyłączeniem politycznych, religijnych i socyalnych kwestyi: przedstawiać obraz ruchu umysłowego krajowego i zagranicznego w literaturze, oświacie i przemyśle, i dzielić się z Publicznością nabytkami poszukiwań na polu naukowem w formie przystępnéj. — Ku temu celowi Tygodnik Poznański obejmować będzie następujące działy: 1) Rozprawy naukowe rozmaitéj treści, pamiętniki, życiorysy, opowiadania historyczne, opisy zajmujące, wiadomości o ruchu przemysłowym w Polsce itd; do tego działu należeć będą także korespondencye. 2) Przeglądy literatury bieżącéj krajowéj i zagranicznéj. 3) Rozmaitości z dziedziny nauk i przemysłu. Abonament kwartalny wynosi w Poznaniu dla miejscowych 1 tal., dla zamiejscowych i na poczcie 1¼ tal., w Autryi 2 fl. sr., w Królestwie Polskiem i w Rossyi 1½ rs., we Francyi 5 fr. Zapisywać się można w Poznaniu: w Redakcyi i w księgarniach: Poplińskiego, Żupańskiego, Kamieńskiego i Merzbacha; w Krakowie w księgarni Friedleina, w Lwowie w księgarni Wilda; w Warszawie w księgarniach Celsa Lewickiego, Gebethnera i Okońskiego; w Wilnie w księgarni Orgelbranda; w Petersburgu w księgarni Wolffa i po wszystkich expedycyach pocztowych w kraju i za granicą. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

SPRAWA ZBOROWSKICH.

Sprawa Zborowskich, tj. bannicya i ścięcie Samuela i proces przeciw Krysztofowi i Andrzejowi Zborowskim, jest pod względem historycznym ciekawym ustępem z dziejów najwspanialszéj epoki Polski. Familia Zborowskich ufna w swe koligacye, wpływy i resztki roztrwonionego majątku, chce opanować Rzeczpospolitą, swoje zasługi względem Henryka i Batorego wynagrodzić chce sobie najwyższemi w kraju godnościami, i gdzie tylko otwiera się źródło łask królewskich — i gdzie tylko wakans donośny — bogate starostwo otwiera drogę do konkurencyi — tam widzieć ich można spieszących z butną zaufałością, jakoby po wypłatę długu należnego. Zdało im się, że Rzeczpospolita do nich należy; więc gdy łaska królewska inaczéj rozporządziła wakansem i chlebem Rzeczyposp. dla zasłużonych przeznaczonym, wtedy owa natrętna zarozumiałość zmieniała się w harde krzyki na niesprawiedliwość; wtedy w zgubnem zaślepieniu unosili się nienawiścią względem tych, których zasługa odbierała nagrody przed nimi. — Gdy król Henryk wyrokiem nadmiar łagodnym wypędził z kraju Samuela za nieszczęśliwe zabicie Wapowskiego, reszta familii odbierała jakby na okup téj klęski liczne od króla dowody łask i hojności. Spodziewali się oni i od Batorego szczodrobliwego łask szafowania, bo Batory był nie bez wpływu Zborowskich na tron Polski wyniesiony. Ale Stefan nie umiał być królem malowanym; dla Zborowskich zachował umiarkowaną wdzięczność i przychylność, ale nie otwierał im skarbnicy godności i starostw dla dowolnego frymarczenia. — Ceniąc zdolności, naukę i zasługi, otaczał się ludźmi dla kraju przydatnymi i szybko wyniósł młodego, wówczas 34 letniego Jana Zamojskiego na urząd podkanclerski, niebawem i na kanclerski, a w wojnie moskiewskiéj powierzył mu buławę i oddał mu synowicę swą Gryzeldę Batorównę w małżeństwo, co było w Polsce niesłychaną rzeczą, aby prosty szlachcic stał się szwagrem króla. Zborowscy, z wyjątkiem Jana, kasztelana gnieźnieńskiego, odsunięci tym sposobem od wpływu na króla, unoszą się

zemstą: skrycie i otwarcie buntują umysły przeciw Batoremu i jego ulubieńcowi, knują spiski na życie obydwóch, zbrodnicze z nieprzyjaciołmi Ojczyzny miewają zmowy i o niczem innem nie przemyśliwają, jak żeby za pomocą Kozaków podnieść oręż przeciw królowi. Samuel, nieszczęśliwe narzędzie w ręku swych braci, za własne i braci występki daje głowę pod miecz karzącéj sprawiedliwości. Ale ucięto hydrze jeden łeb tylko. Więc Krysztof na sejmiku w Proszowicach z niesłychaną bezczelnością rozwodzi krzyki przeciw tyranii i króla i Zamojskiego; wzywa do zrzucenia jarzma, jakie nakładają szlacheckiéj wolności. Tymczasem przygotowuje się proces przeciw Andrzejowi i Krysztofowi; w rok po ścięciu Samuela, tj. 1585. r., zjeżdża król na sejm jakby na sąd ostateczny, zbrojny, otoczony ludźmi, gotowymi do boju. — Pierzchły kruki przed jastrzębiem; — żaden ze Zborowskich, zapozwanych przed sąd o obrazę majestatu i o zdradę kraju, nie stawił się; król z senatem wydał wyrok bannicyi na obydwóch, odejmując im cześć i wyjmując przez to z pod opieki prawa. — Andrzéj i Krysztof pobiegli do Niemiec i tam pędzili resztkami majątku najgorsze życie. W rok przeszło po sądzie lubelskim umiera najlepszy z królów: otwierają się na oścież drzwi rozruchom i zawichrzeniom, jakie w bezkrólewiach panować zwykły; rozpasały się namiętności złych ludzi; Zborowscy znów harde krzyki roznoszą i napełniają całą Polskę odgrażaniem się na Zamojskiego, jako sprawcę swego nieszczęścia. Ale Zamojski nie uląkł się, choć prawie cały senat i obałamucona szlachta stanęła przeciw niemu; uchylał się z godnością od domowéj wojny i jak Atlas sam prawie dźwigał ciężar elekcyi na barkach swoich; za jego wpływem obrano Zygmunta, jego oręż wypędził potem Maxymiliana arcyksięcia, którego Zborowscy królem polskim obrali.

Przejdźmy do szczegółowych wypadków, które uwagę naszę głównie zająć mają. — Familia Zborowskich była za króla Henryka i Batorego bardzo rozrodzona. Marcin z Rytwian ze Zborowa Zborowski, herbu Jastrzębiec, najprzód podczaszy koronny, potem kasztelan kaliski, daléj wojewoda kaliski, poznański, a nareszcie kasztelan krakowski, pierwszy senator świecki, starosta czterech rozległych starostw, głośny ze swéj siły, bogactw i waleczności w wojnie Zygmunta I. z Moskalami i znany z zabicia Dymitra Sanguszki za porwanie Halszki z Ostroga, umarł 1565., zostawiając 8 synów i 8 córek. Jeden z męzkiego potomstwa umarł w dzieciństwie; zostało ich 7: 1) Marcin, kasztelan krzywieński, wojował we Węgrzech i bawił na dworze kurfyrsta Maurycego z Saxonii, zaślubiony z Rozrażewską. 2) Piotr, najprzód kasztelan biecki, potem wojewoda krakowski, gorliwy zwolennik Kalwina, posłował za Zygm. Augusta z wielkim przepychem do cesarza tureckiego Selima, znany z hojności, jaką obsypywał uczonych, mianowicie Stankara, jednego z naczelników socyanianizmu, umarł 1581. więc nie dożył sromu swéj familii i nie patrzał na ścięcie brata swego, które przypadło dopiero roku 1584.; żoną jego była Barbara Myszkowska, kasztelanka wojnicka. 3) Jan, kaszt. gnieźn., star. odalanowski, grudziądzki itd., hetman nadworny wojsk królewskich, zwycięzca pod Tczewem nad Gdańszczanami, stronnik Maxymiliana; odróżniał on się z pomiędzy braci pewnym spokojnym rozsądkiem i umiał zachowywać pozory, ztąd też bracia go niecierpieli, bo mu się z tem dobrze wiodło; pierwszą jego żoną była córka Joachima, barona Maltzan, zrodzona z Walentyny Wallenstein; druga Elżbieta, córka Fryderyka Prońskiego, wojewody kijowskiego; trzecia Małgorzata, córka Jana Konarskiego, kasztelana kaliskiego. Czwartym z kolei synem Marcina Zborowskiego był Andrzéj, marszałek nadworny, gorliwy rakuszanin i również gorliwy katolik, miał za żonę Barbarę, córkę Wawrzyńca Spytka Jordana, kasztelana krakowskiego wdowę po księciu Zbarawskim, wojewodzie trockim. 5) Mikołaj, starosta szydłowski, rotmistrz w Węgrzech i Inflantach, zapalony i śmiały żołnierz, umarł rychło, bo w 28 roku życia swego; żoną jego była Zofia, córka Stanisł. Tenczyńskiego, wojew. krakow. Szóstym synem Marcina był najwięcéj nas tu interesujący Samuel, który

oddał się całkiem sprawie rycerskiéj i żadnego oprócz rotmistrzostwa nie piastował urzędu. Z żony swéj Zoffii, córki Wawrzyńca Spytka Jordana, zostawił 2 synów: Alexandra i Samuela i 2 córki. Z dwóch tych synów Alexander, którego spotkamy jeszcze przy pojmaniu ojca, odznaczał się późniéj odwagą i męztwem w wyprawach wojennych za Zygmunta III., służąc pod Janem Chodkiewiczem w Inflantach; pomagając z pułkiem swym carowi Dymitrowi, odznaczył się w pamiętnéj bitwie pod Kłuszynem. St. Żółkiewski, który jak będziemy słyszeli, był przy pojmaniu Samuela, nie może dosyć pochwał oddać Alexandrowi. Późniéj potem w bitwie chocimskiéj walczyło 100 pancernych jego kosztem utrzymywanych. Zdaje się, że odprzysiągł się herezyi ojca swego i pobudował we Lwowie kościół Śgo. Marcina z klasztorem Karmelitów Trzewiczkowych dla pielęgnowania starych i biednych wojowników; syn jego Adam rozdawszy cały swój majątek Jezuitom, umarł w zakonie ich w czasie morowego powietrza w Krakowie, poświęcając się ratowaniu nieszczęśliwych. — Ostatni z braci Zborowskich był Krysztof, najprzód podczaszy koronny, potem podczaszy i radzca nadworny cesarza Rudolfa II., największy ze wszystkich 7miu Zborowskich wichrzyciel; i on też był głównym sprawcą wszystkich przeciwko Batoremu knowanych spisków i buntów. Ostatni to potomek Zborowskich w prostéj linii.

Z 8miu córek Marcina Zborowskiego dwie umarły w młodym wieku. Z pozostałych sześciu Zofia wyszła za Stanisława Ostroroga, kasztelana santockiego; druga Anna za Jana Kurczboka, po którego śmierci poszła za Gostyńskiego; Katarzyna za Hieronima Ossolińskiego, kasztelana sandomirskiego; Barbara za Marka na Dubiecku Stadnickiego; córką jéj była Włodkokowa, u któréj Samuel w Piekarach pojmanym został. Piątą była Elżbieta zaślubiona Janowi na Rzemieniu Tarnowskiemu, kasztelanowi żarnkowskiemu, po którego śmierci poszła za Andrzeja Dadyczego, osławionego w owym czasie odstępcy od kościoła katolickiego, który z biskupa Siedmiu-kościołów w Węgrzech stał się potem agentem cesarza Rudolfa w Polsce, znakomity nauką i awanturniczem życiem. Chrystyna była wydana za Jana Chodkiewicza, marszałka w. litewskiego; wprzód była przyrzeczona Jakóbowi Bazylikowi, czyli tak zwanemu Janowi Heraklidesowi, despocie, wojewodzie wołoskiemu.

Tak więc familia Zborowskich przez liczne swe i świetne związki szeroko wpływy swoje w Polsce rozciągnęła, a swoją hojnością jednała sobie szlachtę. Brzmiały ich dwory biesiadami, do suto zastawionych stołów zasiadali ludzie rozmaitéj narodowości, rozmaitego stanu i powołania, i roznosili sławę imienia Zborowskich w Polsce i za granicą. „Kuchnią chudych pachołków ludzie uczciwi nas nazywają,“ pisze Krysztof Zborowski do Samuela, bawiącego podówczas u Kozaków. To też, co stary kasztelan gospodarstwem dobrem i oszczędnością zebrał, to synowie wnet roztrwonili; ci, którzy rozrządzali wielkiemi majątkami, brali potem jurgielty od Niemców. Uderza nas też w familii téj pewna przychylność do austryackiego dworu; zawsze popierali elekcye Austryaków, jeden z nich był radzcą cesarskim, Andrzéj u Maxymiliana IIgo wychowany, od niego na rycerza pasowany, potem przez długi czas bawił u Rudolfa II.; sam Samuel na dworze Maxymiliana długo przebywał w młodości. Ale mimo téj nieoględnéj rozrzutności i sprzyjania obcym w rodzie tym jaśnieje pewna rycerskość, odwaga i męztwo, które często zamieniają się w harde i butne zawadyactwo. Jan Gnieźnieński w bitwie pod Newlem r. 1566. pod bokiem ojca Zamojskiego cudów waleczności dokazywał, a pod Tczewem z 2000 żołnierza przeważne odniósł nad Gdańszczanami zwycięztwo; najstarszy z braci Marcin, wielkiego umysłu i serca pan, w licznych bitwach zyskał imię walecznego wojownika i sławę oręża polskiego roznosił po Węgrzech i Niemczech. Ale obok tych zalet rycerskich wszyscy prawie hardzi, zarozumiali i zawalidrogi. Największy Krysztof Zborowski, zupełnie dziki człowiek, szyderca praw ludzkich i boskich, który z bezwstydną śmiałością używał swych sił i ludzi swoich na poniewieranie cudzéj własności i pogwałce-

nie publicznego bezpieczeństwa. Okazałością puszył się i piął wysoko, i rozrzucając w koło siebie pieniądze, roznosił po Niemczech i Włoszech niepocieszającą sławę wyniosłości i zawadyactwa Polaków. — Przez długi czas mieszkał w Morawii, gdzie się z bogatą wdową niejaką Kawką ożenił. — Sławna była jego burda z Bohdanem, wojewodą wołoskim, którego zdradziecko pojmał i do zadośćuczynienia sobie przymusił; inny raz napada na ludzi księcia Brzeskiego i na skargi jego odpowiada grubijańskim listem; to znów w Regensburku na sejmie zawadza publicznie w posłów polskich, przychodzących od Batorego i zadaje im w głos fałsz i kłamstwo w obec cesarza i wszystkich sejmujących; inny raz Krysztofa ab Ungnaden, znanego w owych czasach ambasadora cesarskiego w Konstantynopolu, uderza w kark przy stole cesarskim w Wiedniu i ścigany jest listem Rudolfa cesarza. W czasie bezkrólewia po ujechaniu Henryka ściągnął na siebie od sądów kapturowych za rozmaite krzywdy 6 bannicyi i tych wcale nie starał się zdjąć z siebie, jeszcze przy procesie swoim roku 1585go był niemi obłożony. — Jeżeli natura Krzysztofa rozwinęła się zupełnie w kierunku złym i szkodliwym, to Samuel wynagradzał równą zawadyacką butność, jaką dzielił prawie z wszystkimi braćmi i która zdaje się dziedzictwem krwi na nich spadła, osobistemi przymiotami odwagi wojennéj i pewnéj serdeczności charakteru. „Otworzystego i wyniosłego umysłu,“ jak go jeden z przyjaciół nazywa, istna Bajronowska figura, złożona z rycerskich fantazyi i burzliwych namiętności; bohatyr do konia i do kopii, podziwienia godny wśród wrzawy wojennéj; żyjący szczękiem szabel, wrzawą biesiad i hałasem burd, silny namiętnością, słaby rozwagą, oddany duszą swym przyjaciołom, dla których dobrego humoru gotów poświęcić wszystko; zdradził go też jeden z tych ulubieńców w stanowczéj chwili, tak jak go bracia zgubili: on padł ofiarą ich intryg, krwią zapłacił ich *katylinarski spisek.* Widzieć go tak otoczonego tłumem przyjaciół, w całéj wspaniałości rycerskiéj postawy wśród zabaw, których był duszą; widzieć go wśród tysiąca niebezpieczeństw na Kozaczyznie, w niedostatku z dziką zgrają niekarnego żołnierza walczącego z nieustraszonym umysłem, czy to w nierównéj walce z rozhukanemi żywiołami Czarnego morza, czy to na szerokich Ukrainy stepach z Tatarzynem, otoczonego aureolą owéj poetycznéj sławy, uczczonego nutą dum ukraińskich; to żal serce opływa, że potomek znakomitéj rodziny, jeden z ostatnich przedstawicieli średnio-wiecznego rycerstwa, za harde sprawy swoje i za zbrodnicze braci swéj knowania, w które się uwikłał, dał kark pod miecz katowski i zginął haniebną śmiercią zbrodniarzy. Zda nam się, że Zamojski okrucieństwo popełnił i że krew ta przelana nie była ofiarą na przebłaganie pogwałconych praw krajowych, ale spadła plamą na imię Zamojskiego; zdaje nam się, mówię, że ścięcie Samuela było nadużyciem, którego się kanclerz w zuchwałéj dumie dopuścił. A przecież Zamojski dopełniał tylko woli prawa i uczynił z pogwałcicielem wyroków sądowych to, co każdy starosta uczynić był powinien. Jest pewna nieubłagana Nemesis, która kary wymierza nawet przez tych, co nie są bez winy względem ofiar swoich. Komu nieprzyjdą na myśl liczne ofiary które kardynał Richelieu dał pod miecz katowski? on, tyran w imię porządku i wielkości Francyi.

Zamojski był równym tyranem w tem rozumieniu, bo pełnił z nieubłaganą konsekwencyą wolą prawa publicznego na niezawodne Polski zbawienie. Ale wielcy ludzie doznawali zawsze jadowitych pocisków nienawiści. I Zamojskiego za życia zohydzano, lżono przydomkami Neronów, rzucano nań nietylko kamieniem, ale i błotem. — Jeden z pisarzów 16go wieku powiedział te trafne słowa, które i tu zastósować się dadzą: że psy zwykle szczekają na tych najbardziéj, których najmniéj znają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GEORGE SAND
i namiętność w romansach.

Zarzucano sławnéj téj autorce, iż nie jest już zdolną wystawić namiętności tak żywo

i wiernie, jak w pierwszych latach swego pisarskiego zawodu. Dotknięta w najdrażliwszą swą stronę, napisała naprędce romans, w którym występuje namiętność w całéj sile. Wykazując krytykom, jak mylne było ich twierdzenie, nie odstępuje przecież George Sand od nowo przyjętego kierunku ku moralności, owszem przeciwnie trzyma go się ściśléj, niż kiedykolwiek. Romans ten ukazał się najprzód jako feuilleton w Revue des deux Mondes pod tytułem „Valvedre,“ wkrótce wydrukowany przez nakładcę wszystkich dzieł George Sand: Levy w Paryżu, obecnie jest już może i na inne języki przełożony. Smutna i podziwienia godna rzecz, że od czasu jak George Sand więcéj zaczęła mieć względu na moralność, mniéj daleko wychodzi przekładów jéj dzieł.

Przedstawia ona czytelnikowi niezmordowanego badacza natury nazwiskiem Valvedra, poświęcającego szczęście rodzinnego kółka dla swych badań i naukowych wycieczek. Żona jego czując się przez niego zaniedbaną, szuka pociechy w przywiązaniu młodego człowieka Franciszka Valigny, który ją ubóstwia. Młodzieniec ten lubo jeszcze nie zupełnie zepsuty, przejęty jest duchem czasu: zwątpienie i niezadowolnienie ogarnęło już całkiem jego duszę i uczyniło ją przystępną namiętności.

Mając do najwyższego stopnia rozbudzoną fantazyą najróżnorodniejszemi wieściami krążącemi o pani Valvedre, poznaje ją w samotnéj austeryi w górach. Niemiecki żyd, Moserwald, który żył przez niejaki czas w Paryżu jako bogaty jubiler, z natury uczuciowy przytem poeta, popsuł sobie charakter, zbytecznie się przejąwszy francuzkiemi teoryami życia i obyczai, kocha się również w pięknéj żonie podróżującego uczonego; opisuje on wszystkie jéj wdzięki i przymioty w jak najbardziéj przesadzony sposób młodemu człowiekowi. Charakter Moserwalda po mistrzowsku jest oddany; w żadnym innym romansie George Sand nie ma tak uderzającego kontrastu ograniczonych władz umysłowych i wygórowanéj uczuciowości, takiéj mięszaniny śmiesznych i wzruszających scen. Kochanek ten smutno-komiczny posuwa zaparcie się samego siebie aż do torowania drogi szczęśliwszemu od siebie rywalowi i ułatwia mu potajemne schadzki z kochanką, ustępując altanki z róż, przytykającéj do ogrodu pani Valvedre. Tam-to odbywają się główne sceny tych miłosnych schadzek, pokrytych głęboką tajemnicą; dzięki bezinteresowności nieszczęśliwego kochanka. — Po mistrzowsku oddaje George Sand sposób, w jaki kochankowie starają się omamić samych siebie i związek swój wynieść ponad kategoryą zwyczajnych miłostek. Szczególnie Franciszek, młodszy o 8 lat blisko od swojéj kochanki, pełen jest exaltacyi, lecz pomimo tego obawia się, czy ciężar winy, jaka spada na niego, nie przygniecie go — i wzdycha za czystą, wyższą nad poziom atmosferą, w któréj żyją najbliżsi krewni p. Valvedre. Wchodzi jeszcze do składu osób należących do téj intrygi młoda dziewczyna Adelaida, którą Franciszkowi dawniéj rodzice przeznaczali za żonę, i która byłaby go bardzo szczęśliwym mogła uczynić, gdyby się nie był zapalił namiętną miłością dla p. Valvedre; czuje on to doskonale za każdem spojrzeniem na Adelaidę, prawdziwy ideał niewinności i kobiecości.

Ukryty w altanie, w któréj spędza słodkie chwile ze swą kochanką, podsłuchuje nieszczęśliwy młodzieniec zachwycającą Adelaidę, która w sąsiednim ogrodzie rozmawia z młodszą swoją siostrą i daje jej rozmaite lekcye i rady. Rozmowa ta odkrywa mu wszystkie skarby jéj duszy; pióro George Sand staje się pędzlem Rafaela przy oddawaniu wszystkich odcieni charakteru téj idealnéj dziewicy. W ogóle autorka ta z większym jeszcze talentem przedstawia czyste, niewinne dusze, niż pełne namiętności charaktery. Słowa wyrzeczone przez Adelaidę, są najwznioślejszą, najprawdziwszą poezyą, lubo George Sand rzadko ją w formie wierszy przedstawia. Autorka ta, tak obfita w swem wysłowieniu się, prozą tylko umie wyrażać swe myśli. Podobne zjawisko poetyckiego talentu, prozą się wyrażającego, widziemy w sławnéj także francuzkiéj autorce pani de Stael. Lecz powróćmy do romansu George Sand. Młody człowiek waha się przez niejaki czas ze swą miłością pomiędzy Adelaidą i panią Valvedre. Ta ostatnia przecież zwy-

cięża, gdyż przemawia za nią współczucie i postawienie na swojem, czyli raczéj podrażniona miłość własna.

Mąż dowiaduje się o wszystkiem z listu nieostrożnie od kochanka przez mur rzuconego i postanawia ukarać kochanków w całkiem nowy sposób. Siada w altanie, w któréj Valigny ukryty czeka na jego żonę i opowiada swemu szwagrowi, zarazem serdecznemu przyjacielowi tegoż ostatniego, całą historyą swego małżeństwa. Mówi z największą surowością o charakterze swéj żony i jéj niegodnem ze sobą postępowaniu, — chcąc tym sposobem otworzyć oczy zaślepionemu kochankowi i zarazem ukarać go. Lecz fortel ten zupełnie przeciwny wywiera skutek. Młody człowiek oburzony bezwzględną surowością męża, wątpiącego o stałości jéj charakteru i wytrwałości w swych uczuciach, postanawia namówić ją do ucieczki, nie tak z miłości, jak raczéj aby dowieść, że nie cofnie się przed żadną ostatecznością, byle tylko mieć ją w swem posiadaniu. — Romansowego usposobienia pani Valvedre, chętnie się do projektowanéj ucieczki przychyla; jednostajne życie, jakie dotąd pędziła, już ją znudziło. Podróż, zmiana położenia, namiętna miłość nęcą ją niepomału. Wstrzymuje ją przecie od stanowczego kroku myśl opuszczenia swych dzieci i hańby, jakąby się okryła w oczach świata. Wreszcie zgadza się na ucieczkę, ale wymaga na nim przyrzeczenie, iż będzie ją szanował dopóki niedostanie sądowego rozwodu z swym mężem i niezostanie prawą jego małżonką. Rozdzielenie z dziećmi uważać chce jako słuszną karę za opuszczenie męża i znosić je mężnie. Wspaniałomyślny Moserwald przymusza swego rywala do wzięcia pieniędzy, które ten tylko jako pożyczkę przyjmuje. Teraz dopiero zaczyna się czas próby dla wiarołomnéj małżonki; patrzy wciąż na wysilenia swego kochanka, zarabiającego na utrzymanie ich obojga i starającego się zaciągnięty dług zaspokoić. Związkim małżeńskim nie mogli się połączyć, gdyż opuszczony małżonek, który wprawdzie żadnego nie uczynił kroku, ażeby téj ucieczce przeszkodzić, nie chciał na żaden sposób przystąpić do rozwodu. Dopiero po wielu latach oświadcza swą gotowość do rozwiedzenia się, gdyby jego żona jeszcze sobie tego życzyła. — Chciał tym sposobem zostawić jéj otwartą drogę do powrócenia w jego dom, albo też może wypróbować, czy uniosłszy się romansową namiętnością, potrafi obok tego swą godność utrzymać; lecz nieszczęśliwa kobieta z największą energią broni się przeciw wszelkim pokusom.

Kochanek jéj bierze się jak najszlachetniéj i nietylko nie stara się nadużyć jéj słabości, lecz owszem wspiera w postanowieniu zachowania wiernie swéj cnoty. — George Sand wystawia Franciszka Valigny zupełnie inaczéj, jak zwykle swych bohatyrów, pełnych samolubstwa, popsutych i wszelkiego uczucia pozbawionych, ktorzy nigdy nie umieją uszanować kochającéj ich kobiety. — Namiętna miłość szlachetnego tego człowieka zamienia się z czasem w współczucie i najczystsze przywiązanie: robi dla swéj kochanki nadludzkie prawie poświęcenia. — Czuje ona to dobrze i wdzięczna mu jest z głębi duszy, lecz szczęścia swego pomimo wszystkich z jego strony starań odzyskać nie jest w stanie; dopiero po opuszczeniu męża i dzieci spadła jéj z oczu zasłona namiętności i dopiero wtedy przejrzała, jaki błąd popełniła, że zasłużyła na pozorną obojętność męża, gdyż jéj obowiązkiem było starać się o pozyskanie na nowo jego przywiązania; a chociażby tego nie była dokazała, to zawsze powinna była swego obowiązku dopełnić. Ze zmartwienia popadła w niebezpieczną chorobę i jedna tylko myśl ściga ją ciągle, żeby się mogła jeszcze ze swym mężem zobaczyć i uzyskać od niego przebaczenie. Za pośrednictwem wspaniałomyślnego Moserwalda, którego nieszczęśliwa miłość czuwa nad nią wszędzie i stara się wszelkie jéj życzenia odgadywać, przybywa pan Valvedre, kiedy ona już na śmiertelnem leży łożu. Następuje wzniosła scena pojednania się małżonków i zwrócenia myśli umierającéj ku Bogu, o którym już była zapomniała. Scena ta nie jest wcale sentymentalna; największe wrażenie robi właśnie prostota, z jaką jest oddana, a przecie bez łzy w oku niepodobno jéj przeczytać. Nieszczęśliwa kobieta odpokutowała za swój

błąd pobożną śmiercią, zbłąkany młodzieniec przez pełne trudów życie.

Pan Valvedre, którego George Sand wystawia jako filozofa pełnego chrześcijańskich zasad, przebacza także i kochankowi swéj żony po kilku latach szczeréj pokuty i żeni go ze swą kuzynką, a sam wstępuje w powtórne śluby z Adelaidą, która go skrycie kochała. Biedna grzesznica, piękna pani Valvedre, sama więc tylko odnosi karę za swe grzechy; prawda, że też najwięcéj była winną i zasłużyła na nieszczęście, jakie ją spotkało; — pomimo tego wzbudza ona wielkie współczucie, gdyż namiętność jéj pochodzi z kobiecéj słabości, lekkomyślności i gorącego serca. — Dawniéj byłaby może George Sand nie obeszła się z nią tak surowo, lecz teraz kazała jéj odpokutować za złamanie świętości małżeńskiego związku; może dla ukarania Akademii, która dla tego nie chciała przyznać nagrody téj autorce, iż w swych dziełach nie szanuje świętości małżeństwa.

Korespondencye.

Poznań dnia 3go Stycznia 1862.

Dnia 15go z. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa Przemysłowego. — Oprócz przyjęcia 14 nowych członków, zajęto się wyborem Dyrekcyi na rok 1862. Wybór padł prawie zupełnie na członków dotychczasowych Dyrekcyi, mianowicie PP. Bogdańskiego, ślósarza; Dra Cegielskiego, fabrykanta; Jaroczyńskiego, malarza i professora, Karóla Karśnickiego z Mystek, Krzyżanowskiego, budowniczego; hr. Jana Mielżyńskiego, właściciela dóbr; Motego, sędziego; Dra Rzepeckiego, professora; i Sobeckiego, kupca z Bazaru. Dyrekcya winna składać się z dwóch zamiejscowych i siedmiu miejscowych członków. Towarzystwo to już w r. 1849. założone, od kilku lat zupełnie było zasnęło; dopiero w Grudniu roku przeszłego odżyło na nowo. Celem jego: zabawa i pouczanie się wzajemne przemysłowców naszych. Dowodem jego potrzeby niech będzie okoliczność, że z 20tu, którzy Towarzystwo wskrzeszali, w ciągu roku urosło do blisko 240 członków, między którymi około 20 zamiejscowych się mieści. Co Niedzielę, z wyjątkiem miesięcy latowych, odbywają się w pokojach Towarzystwa odczyty treści rozmaitéj, najwięcéj fizyki, technologii, handlu, przemysłu, historyi, geografii dotyczące. Wykładający są z małemi wyjątkami członkami Towarzystwa. Najważniejszą z prac z łona Dyrekcyi jest bezwątpienia założenie: „Towarzystwa pożyczkowego dla przemysłowców miasta Poznania.“ Celem onegoż wspierać pieniężnie rzemieślników tutejszych końcem podniesienia ich przemysłu; każdy płaci 1 tal. wstępnego i dowolną składkę miesięczną. Pożyczający płaci Towarzystwu 8 procent., które po odtrąceniu kosztów dają po roku pewną dywidendę każdemu z członków dopisywaną do jego wpłatki tak długo, póki takowa 30ści talarów nie wyniesie; potem dywidenda wypłaca się każdemu do ręki. Towarzystwo przyjmuje wszelkie kapitały, za które wszyscy solidarnie pewną kwotą ręczą. Taką mając pewność, ludzie mający dobro przemysłowców na celu, składają swoje kapitały w kassie towarzystwa.

Dnia 16go Grudnia 1861. odbyło się w pałacu Działyńskich walne i publiczne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego pod przewodnictwem Prezesa tegoż Towarzystwa Augusta Cieszkowskiego; publiczność i członkowie zebrali się bardzo licznie. Prezes zagaił posiedzenie wspomnieniem zasług i znaczenia na polu naukowem i narodowem członków Towarzystwa, zeszłych z tego świata w ciągu ubiegłego roku, to jest: Gustawa Potworowskiego, Tytusa Działyńskiego, J. Lelewela, Adama Czartoryskiego, N. Romanowskiego i Fr. Morawskiego. Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa ogłoszenie konkursów na następujące prace, mające być nadesłanemi najpóźniéj do 3go Stycznia 1863.: 1) Historya włościan w Polsce z premią 1000 tal.; 2) życiorys Tadeusza Kościuszki z premią 500 tal.; 3) Czem była dla Polski praca i oszczędność, oraz próżnowanie i zbytek i czem się dla niéj w przyszłości stać mogą z premią 300 tal.; 4) wykazanie zasług Witeliona (Ciołka) względem postępu nauki w optyce z premią 1000 złp.; 5) za najlepsze książki dla ludu, za które Towarzystwo będzie udzielało odpowiednie premie, których jednakże naprzód ściśle nie oznacza. Dzieła premiowane zostaną własnością autorów. — Potem przystąpił prezes do odczytania swojéj rozprawy filozoficznéj „o drogach ducha,“ wykazując w formie przystępnéj, jakiemi sposobami objawia się duch, tak pojedyńczego człowieka, jako i całéj ludzkości; że słowo i mowa jest zawsze wiernym obrazem myśli; że potęga ducha równie silnie i korzystnie działać może tak w dziedzinie nauk, sztuk, jako i przemysłu; iż każda z tych dziedzin winna zachować swą autonomią, a wystrzegać się autokracyi; iż każdéj przeznaczeniem jest służyć i przyczyniać się do dobra ludzkości, a zarozumiałe wyłączanie i zasklepianie się choćby najwyższéj z nauk (filozofii), sztuk (sztuka dla sztuki), lub przemysłu (materyalność), sobie i społeczności szkodzi. Wzajemne poszanowanie wszelkich objawów ducha i dążności ludzkich jest najsilniejszą spojnią społeczeństw. Publiczność słuchała tego wykładu, odznaczającego się głębokiemi pomysłami, bystremi spostrzeżeniami i świetnym językiem przez półtoréj godziny z natężoną uwa-

gą. Na tem skończyło się publiczne posiedzenie. Pod przewodnictwem vice-prezesa Niegolewskiego załatwiono jeszcze wewnętrzne sprawy Towarzystwa, a mianowicie głosowano nad przyjęciem nowych członków.

— W księgarniach poznańskich ukazały się w ostatnim czasie następujące dzieła:

Historya powszechna średnich wieków, wydana przez A. Poplińskiego; dawniéj już wyszła tamże Historya starożytna tegoż autora, a przygotowuje się do druku: Historya nowszych czasów. —

Dalszy ciąg Roczników rozkrzewiania Wiary, zawierających ciekawe opisy mało znanych krajów, jak np. Korei.

Hasło polskie, poemat Karóla Balińskiego, dedykowany Warszawie, z dodatkiem muzyki Mićkiewicza, jedynéj, jaką skomponował; wyszło u Żupańskiego.

Pokłosie, zbieranka literacka na korzyść sierót, rok 6ty, nakładem i czcionkami Merzbacha, zawiera 20 bajek i poezyi, po części tłomaczonych (2 z Lafontaina, Laprada wiersz Resurrecturis p. A. E. K. i pieśni o piekle z Boskiéj Komedyi Dantego p. C. K. Norwida), po części oryginalnych (Olizarowskiego Deotymy X. F. Kocińskiego pana A. E. K., księżnéj G. Puzyniny i innych). — Prozą: dwie rozprawy A. Białeckiego, z których jedna opisuje Sobótkę na górze Elbrus w Kaukazie, a druga podaje charakterystykę obu stolic Rossyi; Antoniewicza naukę przeciw grze w karty i o Imieniu Jezus; nadto opis podróży do Tatrów galicyjskich.

Ostatnia próba, poemat patryotyczny wyszły w Paryżu w drukarni Martineta w 8ce 76 str.

Rada familijna wyszła tamże, jestto rozprawa polityczna, również w 8ce 76 str.

W księgarni Kamieńskiego ukazało się dziełko pod tytułem Czesław, czyli cudowne są drogi Opatrzności, powieść dla dzieci i ludu przez Mieczysława z Poznania; zawiera ono opowiadanie powstania z r. 1830 na 31. i portret Chłopickiego.

U Merzbacha zaś wyszedł pierwszy tom Wilkońskiego Ramot i Ramotek w 2giem wydaniu zawierający portret autora i jego życiorys wraz z przedmową, napisaną przez Wojcickiego. 4ry następne tomy, z których ostatni będzie zawierał niedrukowane dotąd i po pismach rozrzucone rzeczy, wyjdą na początku Stycznia.

Tamże wyszedł Machiawel, jego życie i pewne wybitne strony zawarte w jego dwóch głównych pismach historyczno-politycznych przez Ludwika Żychlińskiego i przez tegoż tłómaczenie „Kongresu wiedeńskiego“ z historyi Thiersa.

Tamże „Joachima Lelewela“ praca o monecie polskiéj, rzecz pierwotnie po francuzku wydana w dzienniku „La Pologne illustrée.“

Nakładem Żupańskiego wydał S. Gruszczyński professor przy szkole realnéj w Poznaniu, Naukę o zdaniu, zawierającą rozbiór zdania pojedyńczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku, ułożoną na klassy średnie gimnazyum i szkół realnych, tudzież dla seminaryów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich.

W téjże saméj księgarni wyszedł piękny portret Lelewela, wykonany w litografii znanego chlubnie malarza Jaroczyńskiego. Biust zaś gipsowy tegoż Nestora naszych dziejopisarzy, odlany został w A. Krzyżanowskiego „fabryce wyrobów gipsowych i z lanego kamienia“ (zwirówca). Modelował i wykonał go z wielką zręcznością i wiernością K. Ceptowski, który obecnie pracuje nad biustem śp. Cieszkowskiéj. W téjże fabryce wykonał już poprzednio z artystyczną zręcznością P. Puczyński statuę Matki Boskiéj niepokalanego poczęcia trojakiego rodzaju exemplarze; daléj Matkę Boską Syxtyńską; Matkę Boską, Królowę Polską w dwóch rodzajach; figurę Pana Jezusa, figurę Ś. Józefa, Ś. Stanisława, S. Jana i figurę Ś. Wawrzyna; pracuje zaś obecnie tenże P. Puczyński nad figurą Anioła śmierci i Anioła zmartwychwstania. —

— W lejarni Cegielskiego wreszcie wykonano szczęśliwie odlew pomnika Klonowicza z lanego żelaza, składający się z 6ciu części, ogółem 20 stóp wysokich, z których dolna ma 10 kwadr. stóp obwodu; najwyższa zaś, czyli wierzchołek piramidy 20 kwadr. cali; wszystko razem waży 92 cetnarów.

Rozmaitości.

Jędrzej Moraczewski, wydając w r. 1853. Konfederacyą Gołąbską, z ocalonego przez siebie przypadkiem rękopismu, nie umiał nazwać autora téj nader ważnéj pracy. Lubo na jednym z arkuszy rękopismu znalazł jakby na próbę pióra napisane wyrazy: „Wyrwicz, opat hebdoski z powinszowaniem roku 1793,“ oświadczył jednakże, że nie wypływa bynajmniéj ztąd, aby za autora uważać Wyrwicza. Tymczasem Wyrwicz jest istotnie autorem téj pracy. W dodatku do Nr. 46. Korespondenta krajowego i zagranicznego na rok 1793. na stronie 925 znajdujemy krótki nekrolog księdza Karóla Wyrwicza, który umarł w Warszawie dnia 6. Czerwca 1793. W nekrologu tym powiedziano, że „ułożył historyą konfederacyi w Gołębiu zaszłéj, co zostaje w rękopiśmie“ — Porównawszy wreszcie sposób pisania Wyrwicza w innych dziełach jego zawarty, niepodobno wątpić, iżby on nie był autorem tego samego w piśmiennictwie historycznem utworu.

UWIADOMIENIE. W następnych numerach będziemy prócz innych umieszczali: *Pamiętniki króla Poniatowskiego i jego poufne korespondencye z cesarzową Katarzyną.* Inseratów tymczasem nieprzyjmujemy.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Fryderykowskiéj Nr. 19. — Czcionkami A. Poplińskiego.